

Tomasz Sulewski: Kwestia honoru

Władze PRL odebrały Kościołowi ok. 108 tys. ha gruntów. To w przybliżeniu tyle, co powierzchnia dwóch Warszaw lub dziesięć razy tyle, co jezioro Śniardwy.



Władze PRL odebrały Kościołowi ok. 108 tys. ha gruntów. To w przybliżeniu tyle, co powierzchnia dwóch Warszaw lub dziesięć razy tyle, co jezioro Śniardwy.

Mniej więcej tyle, co Singapur i dwa Lichtensteiny razem wzięte. Do tego doliczyć trzeba ponad 3700 bezprawnie przejętych budynków. A to tylko dane z 19 na 25 diecezji i wyłącznie do maja 1957 roku. Zawarto je w odkrytym właśnie dokumencie, o którym donosi dzisiejsza

Rzeczpospolita. Dane zapewne mocno niedoszacowane, bo rabunkowa działalność władz była przecież kontynuowana przez kolejne 32 lata.

Liczby z dokumentu robią wrażenie. I chyba pozwolą godnie zamilknąć tym wszystkim, którzy do tej pory z pianą na ustach wykrzykiwali, że Kościół, otrzymując zwroty majątku, okrada państwo polskie. Komisja Majątkowa, powołana do życia po 1989 roku, zwróciła Kościołowi 66 tys. hektarów, 490 budynków i ponad 140 mln zł w gotówce. Różnicę widać gołym okiem. I choć można mieć niewątpliwie sporo uwag co do działalności tego ciała (przy czym, co warto przy okazji podkreślić, z prowadzonych przez CBA ustaleń wynika dość jednoznacznie, że Kościół - w efekcie pewnej naiwności lub braku umiejętności - był stroną, która na skutek nieczystości w działaniach Komisji została pokrzywdzona), trzeba jednocześnie umieć oddać sprawiedliwość tym, którym się ona należy. Czym innym jest bowiem konieczne osądzenie przestępstw, do których doszło, a czym innym uczciwość w ocenie i realizacji rozliczeń.

W połowie marca br. Stuart Eizenstat, doradca sekretarza stanu ds. problemów Holocaustu publicznie zażądał od Polski ostatecznego zwrotu majątków żydowskich skonfiskowanych w latach 1939 - 1989 lub wypłacenia za nie odszkodowania. Marszałek Sejmu Grzegorz Schetyna odparł wówczas, że choć nie jest to możliwe w obecnej sytuacji budżetowej państwa, temat musi być załatwiony, bo jest to sprawa honorowa. Nie powinniśmy się raczej spodziewać podobnego apelu ze strony jakiegoś watykańskiego urzędnika, niemniej dalsze postępowanie polskiego państwa w tym zakresie pokaże, czy poszanowanie honoru jest dobrem dostępnym dla wszystkich pokrzywdzonych, czy tylko dla tych, którzy potrafią mocno grozić palcem.

Tomasz Sulewski